

Jan Bronisław Richter

"Książka polska we Lwowie XVI w.", Anna Jędrzejowska, Lwów-Warszawa 1928 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 25/1/4, 509-514

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ważną w akcji powieści. Słusznie też podkreślił p. Bar ważną rolę Katyliny; dlaczegoż jednak i jego czyni Rusinem? przecież wśród Bazyljanów bywali wtedy i Polacy. Jak najsluszniej zaznaczono błądłość postaci „szlachetnych“ i kobiecych, oraz brak głębszego odczucia natury. Do scen sztucznych w powieści zaliczyłbym nie tylko (z p. Barem) opowiadanie Jadzi o jej przeszłości, ale także przeciągniętą w sensie farsowym scenę Katyliny z Mandatarjuszem i Zachlewiczem (napisanie listu pod przymusem) oraz inscenizowanie, grubo teatralne, ostatniej, rozwiązującej sceny w dworze — przez Kostja Bulija. W ustępie o tragizmie i komizmie, zamało podkreślono ten pierwszy element, choćby taką postać Mykity Ołańczuka, ściganego wiecznie przez Erynje zemsty. Nie zrócono także uwagi na pewne porzucenia podjętych zrazu wątków, np. zaznaczonego na str. 70 stosunku hr. Zygmunta Żwirskiego do Kseni (rywalizacji z Mikołajem).

Pozostaje jeszcze kilka słów o komentarzu. Jest on dość skąpy i niewolny od omyłek i błędnych interpretacji. Należy sprostować objaśnienia takich wyrazów, jak: amfibje (str. 31), drańcie (str. 35) = drobiazgi, drobnostki; aktuarjusz (38), przychody benefisowe (42), boże poszycie (44) = trawa, chwast; zakonkludować (57), ślimak (82) = serpentyna; mistyfikacja (106), totumfacki (121), deces (206) = tutaj „brak, strata“; determinacja (419) i t. p.

Poza wytkniętymi usterkami, całość wydania jest poprawna, wstęp pożyteczny i bogaty w trafne uwagi, a nowa publikacja „Zakłętego Dworu“, wyróżnia się dodatnio w stosunku do wydań poprzednich.

Stanisław Lempicki.

Anna Jędrzejowska: Książka polska we Lwowie w XVI w. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1928, str. X+4 nlb. +112.

Na zaniechwanem długo polu badań nad historją drukarstwa polskiego daje się w ostatnich latach zauważyć pewne ożywienie. Z ogłoszonych poważnych prac w tej dziedzinie wymienić należy przed innemi dyr. Ludwika Bernackiego monografię o „Pierwszej książce polskiej“, dalej materiał archiwalny z obszernym wstępem prof. Jana Ptaśnika „Cracovia impressorum XV—XVI ss.“ (Monumenta Poloniae Typographica, vol. I), monografię dr. Kazimierza Piekarskiego p. t. „Pierwsza drukarnia Florjana Unglera“, i wreszcie publikację dr. Marji Wojciechowskiej „Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.“.

Do szeregu tych cennych publikacyj przybywa ciekawa rozprawa dr. Anny Jędrzejowskiej. Słusznie podkreśla autorka w przedmowie, że dzisiejsze badania historii drukarstwa opierają się na stosowaniu dwu metod, wzajemnie się wspierających: archiwalno-historycznej i bibliograficzno-typograficznej. W wymienionej jednak pracy posługuje się dr. Jędrzejowska chętnie metodą archiwalno-historyczną, przyjmując zasadniczo schemat prof. Ptaśnika (Cracovia

impressorum). Omawia więc najpierw pierwszych lwowskich drukarzy (do str. 36), następnie przechodzi do papiernictwa, kartownictwa, księgarstwa, introligatorstwa, sztuki iluminatorskiej, a kończy (na str. 97) ogólnymi uwagami na temat bibliofilstwa oraz rol książki we Lwowie w XVI wieku.

Tu nasuwa się pytanie, dlaczego na czele rozprawy o książce polskiej znajduje się rozdział poświęcony drukarzowi ruskemu Iwanowi Fedorowiczowi, który z książką polską nic nie miał wspólnego? Nawet, nie godząc się na tradycję historyczną o pierwszym drukarzu polskim we Lwowie, Janie Lufcie, nie było to chyba rzeczą konieczną?

Punkt centralny omawianej rozprawy stanowi kwestja drukowania książek Pawła Szerbica we Lwowie. Zagadnienie to ważne jest nie tylko dla historii drukarstwa, ale też i kultury polskiej w grodzie lwowskim. Dotychczas panowało w nauce przekonanie, że syndyk miejski, późniejszy sekretarz królewski, wkońcu kanonik warszawski, Paweł Szerbic posiadał przez czas jakiś drukarnię we Lwowie. „Pogląd ten — powiada autorka — zaakcentował w ostatnich czasach silniej a nawet rozszerzył prof. Ptaśnik, wspominając w swej monografii drukarstwa krakowskiego XVI w. o domniemanem kierowniczem stanowisku Szerbica w nadwornej drukarni Mikołaja Szarfenberga, która bawiła we Lwowie w r. 1578. Jest to jednak tylko przypuszczenie-hipoteza pozbawiona nie tylko jakichkolwiek podstaw archiwalnych, ale nadto prawdopodobieństwa“ (str. 16—17).

Otóż autorka stara się zająć w sprawie tej nowe, własne stanowisko. Zauważa tedy, że nie znamy przykładu, czy analogji historycznej, aby człowiek z wyższym wykształceniem w owych czasach bodaj krótko poświęcał się zawodowi drukarskiemu. „Tradycja o drukarskiej działalności Szerbica nie znajduje w źródłach archiwalnych żadnego umotywowania“ — powiada autorka na str. 18. I przy pomocy analizy typograficznej druków chce dr. Jędrzejowska skonstruować hipotezę, według której Szerbic sprowadził do Lwowa oddział drukarni Szarfenberga z wyraźnym celem drukowania dzieł swoich pod bezpośrednim osobistym nadzorem.

Przedewszystkiem potrzeba tu oddzielić od siebie dwie różne sprawy: czy Szerbic był zawodowym drukarzem, czy też posiadał drukarnię głównie dla własnych dzieł we Lwowie. Następnie *argumentum ex silentio* posiada małą wartość dowodową. Co się tyczy analizy typograficznej, o której wspomina autorka, to nadmiemy po pierwsze, że stwierdzenie związku dzieł Szerbica z zasobem drukarskim Szarfenberga, nie obalałoby hipotezy prof. Ptaśnika, lecz potwierdzało ją raczej. Po wtóre, winnaby autorka przynajmniej w skróceniu i na konkretnych przykładach zaznaczyć czytelnika z przebiegiem analizy (jak to uczynił dr. Piekarski w pracy swojej), nie zaś tylko z samym rzekomym jej wynikiem. Dr. Jędrzejowska powiada, że „wszystkie rodzaje ozdobnych inicjałów w książkach Szerbica znajdują odpowiedniki w celniejszych i większych dru-

kach Mikołaja Szarfenberga“ (str. 18). Przytem dodajemy od siebie, że ukazały się one przed rokiem 1581, a co ważniejsze, pojawiają się również w „Konstytucjach“ w r. 1581, więc w roku drukowania dzieł Szczerbica we Lwowie. W dalszym ciągu pisze autorka: „Te druki Szarfenberga i oba dzieła Szczerbica mają wspólne, identyczne (podkreślenie recenzenta) czcionki zarówno małego jak i wielkiego alfabetu, także winjety końcowe i ornamenty, czyli cały materiał kasztowy“ (str. 18). Wszelako analiza przeze mnie przeprowadzona utwierdza w przekonaniu, że autorka uległa złudzeniu co do identyczności „całego materiału kasztowego“. I tak n. p. winjeta kształtu trójkątnego (wzór jej odtworzono w zakończeniu książki dr. Jędrzejowskiej), znajdująca się na przedostatniej stronie Szczerbica „Ius municipale“, posiada wprawdzie odpowiedniki swoje w „Katechizmie“ Kucborskiego (Szarfenberg, r. 1568, str. 439 i strona ostatnia nlb), dalej w „Biblii“ (Szarfenberg, r. 1577, podwójnie złożony ornament na str. 436) — jednak w szczegółach różnią się one widocznie, a zatem nie są identyczne, przyczem zachodzi większe podobieństwo między wzorami krakowskimi razem wziętymi, niżeli pomiędzy krakowskimi a lwowskimi.

Dalej godzi się pamiętać, że wartość metody typograficznej większa jest, gdy stosujemy ją do pierwocin drukarskich, zmniejsza się zaś, kiedy chcemy posługiwać się nią w czasach późniejszych. Haebler każe w podobnych badaniach zachować ostrożność i liczyć się z tem, że już w epoce inkunabułów odlewacze czcionek wędrowali od jednego warsztatu do drugiego, jakkolwiek odlewanie czcionek w okresie pierwodruków należało do zakresu każdej oficyny i jakkolwiek każdy drukarz usiłował nadać indywidualny charakter swoim czcionkom. Czcionki, jak to nie trudno wykazać, przechodziły z jednej ręki do drugiej drogą sprzedaży albo najmu. Już z końcem wieku XV z tych samych matryc odlewano czcionki dla kilku drukarzy w Augsburgu¹⁾. Zjawisko to było jeszcze bardziej rozpowszechnione we Francji.

Przykład. Podobny inicjał P spotykamy: 1) w Szczerbica „Speculum Saxonum“, Lwów 1581, str. 298, 2) w „Biblii“ Szarfenberga, Kraków 1577, str. 625 i 3) w Szczerbica „Ius municipale“, drukarnia Piotra Elerta, Warszawa 1646, str. +2 i 1. Albo weźmy winjetę karty tytułowej wydań lwowskich dzieł Szczerbica. Zupelnie podobną znajdziemy także w „Kronice“ A. Gwagnina, która wyszła w Krakowie w r. 1611 w drukarni Mikołaja Loba. Różnica leży tylko w odmiennych aforyzmach łacińskich umieszczonych po obu bokach. Majuskułę litery M podobną jak w dziełach Szczerbica spotykamy w innych drukach lwowskich n. p. „Sliub opisany przez Simona Simonidesa... We Lwowie. Drukował Maciej Bernath,

¹⁾ „Aber auch in datierten Inkunabeln der Jahre 1495—1500 kommt diese Schriftart bei verschiedenen Druckern so völlig übereinstimmend vor, dass man hier, wenn irgendwo, an den Bezug fertig gegossenen Schriftensmaterialies aus einer gemeinsamen Quelle denken könne“. K. Haebler: „Handbuch der Inkunabelkunde“, Leipzig 1925, str. 187.

Roku 1593". Z książki dr. Piekarskiego o drukarni Unglera można się dokładnie poinformować, jak to z początkiem wieku XVI czcionki, inicjały i winjety wędrowały z jednego warsztatu do drugiego i jak je sobie wzajemnie pożyczano. Na niewłaściwość stosowania metody typograficzno-porównawczej do druków ze schyłku wieku XVI zwróciła też uwagę dr. Eugenja Kurkowa w recenzji książki dr. Wojciechowskiej¹⁾.

Trudno dziwić się, że autorka nie znalazła żadnej wiadomości odnośnie do drukarskiej działalności Szczerbica w tym materiale archiwalnym, którym rozporządzała i na który powołuje się przeważnie. Wspomniane źródła dostarczają informacji co do osób, będących po większej części w kolizji z prawem, o co trudno przecie posądzać Szczerbica, którego cnoty wybitne tak silnie podkreślono w dokumencie nobilitacyjnym. O dokumencie tym wzmiankuje zlekceważony przez autorkę Franciszek Jaworski, a przedrukował go Teodor Wierzbowski w „Materiałach“ (tom I, str. 254—5, Nr. 368)²⁾. Tam także znajdujemy akt nobilitacji Jana Łazarzowicza Januszowskiego (str. 278, Nr. 401). Przebieg jego żywota może być właśnie „analogją historyczną“, o którą idzie autorce³⁾.

Spróbujmy jednak poszukać dowodów działalności drukarskiej Szczerbica. Otóż na karcie tytułowej obu jego dzieł widnieje: „Drukowano we Lwowie kosztem y nakładem tegoż Pawła Szczerbica własnym. MDLXXXI“. Przypuśćmy, że wyrażenie „kosztem y nakładem“ jeszcze nie przekonywa upartych, którzyby chcieli te słowa odnieść do Szczerbica jako nakładcy. Idźmy więc dalej. Na stronie ostatniej „Ius municipale“ czytamy wyraźnie: „We Lwowie | Drukowano u Pawła Szczerbica | Roku Pańskiego 1581“. Jeśli się nie chce podejrzewać tu mistyfikacji albo rozumieć tego w tym sensie, że to drukarnia obca mieściła się tylko w domu Szczerbicowym, trudno mieć jeszcze jakieś wątpliwości co do posiadania w tym czasie drukarni przez Szczerbica. Nadto, jeśli się nie chce „popadać w sprzeczność z faktami i z utartymi zwyczajami księgarskimi“, nie sposób przypuszczać, aby przy ówczesnem pojęciu o indywidualności drukarza i jego warsztatu, dzieło oficyny Szarfenberga przypisywano — Szczerbicowi?! Zatem dowody to wystarczające. Ktoby inaczej twierdził, musiałby dostarczyć potemu źródłowych wiadomości, że wspomniany napis na książkach jest niezgodny z prawdą. I jeszcze! W przedmowie do obu dzieł Szczerbica mówi o wielkich kosztach związanych z ich drukiem. Zresztą sama autorka na str. 32 powiada: „Drukarz był wówczas równocześnie nakładcą, wydawcą i musiał się troszczyć o zbyt swoich wydawnictw“. Bandtkie zaś podaje, że w wieku XVI istniało w Polsce wiele dru-

¹⁾ Pamiętnik Literacki, rocznik XXIV, Lwów 1927, str. 470.

²⁾ Odpis tegoż aktu znajduje się w Bibliotece Ossolińskich rkp. Nr. 669. Nadto przedrukowano go w t. XI „Źródeł dziejowych“ (Akta metryki koronnej, wydał A. Pawiński, Warszawa 1882, str. 268).

³⁾ Por. także J. S. Bandtkie: „Historja drukarni krakowskich... Kraków 1815, str. 382—3.

karń prywatnych, które nie drukowały na zamówienie, lecz wyłącznie tylko „dla autora dzieła lub dla właściciela oficyny jedno albo kilka dzieł wydawały z pod prasy“¹⁾. Czy jedną z takich drukarni nie mogła być owa Szczerbica?

Zachował się wszakże dokument wagi ogromnej, nie uwzględniony w omawianej pracy, a który łączy się ściśle z drukarską działalnością Szczerbica i potwierdza nasze mniemanie. Przedrukował go również Wierzbowski w „Materiałach“ pod tytułem: „Potestas excudendi, dividendi, distrahendique librorum iuris municipalis et promptuarium iuris provincialis Saxonici Paulo Szczerbio“²⁾. To przywilej dany dzięki wstawiennictwu Jana Zamoyskiego Szczerbicowi na druk wspomnianych dwu dzieł, które wyszły we Lwowie w r. 1581. Dokument ten metryki koronnej datowany jest we Lwowie dnia 13 sierpnia roku 1578 i pozostaje w związku z pobytym Stefana Batorego w tem mieście. Otóż zaznaczono tam zupełnie jasno i wyraźnie, że Paweł Szczerbic postanowił dwa dzieła „sua itidem opera et sumptibus typis excudere“. Że słowa te należy odnieść do własnej drukarni, t. zn. takiej, którą sam rozporządzał, wynika z przywileju danego na druk książki Mateuszowi Cygańskiemu także przez Stefana Batorego z datą dnia 19 lutego roku 1581. Jest to jedyny zresztą znany przypadek z całego wieku XVI, gdzie podmiotem ochrony autor a nie drukarz³⁾. W przywileju tym nie tylko brak słów „sua opera et sumptibus“, lecz nadto powiedziano „...liberam illi potestatem facimus eum ipsum libellum per quemvis typographum, cui id negotii dare voluerit...“. Pokazuje się więc, że ta sama kancelarja królewska ściśle formułowała i to inaczej przywilej opiewający na nazwisko autora, drukującego własnym nakładem, inaczej zaś we własnej drukarni. Książka M. Cygańskiego p. t. „Myślistwo ptasze“ tłoczona była w Krakowie u Jakóba Siebeneychera w r. 1584.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie możemy zgodzić się na pogląd autorki, że badania typograficzne „silnie przemawiają przeciw temu, aby miał (Szczerbic) we Lwowie własną dostatnio uposażoną oficynę“ (str. 18). O badaniach typograficznych i bibliograficznych wogóle mało się mówi w książce dr. Jędrzejowskiej. Za to na każdej prawie stronie spotykamy uwagi anegdotyczne na temat różnych wierzyieli lub procesów spadkowych drukarzy i t. p., szczególnie z życia Walentego i Kaspra Kmellerów. Albo nic nie znaczącą wiadomość, że nazwisko jakiegoś Stefana Kmellera figuruje w spisach członków lwowskiego konwentu kaznodziejskiego. Wszystko to ma pono służyć do urobienia sobie sądu o społecznej

¹⁾ J. S. Bandtkie: „Historja drukarni krakowskich...“ Kraków 1815 str. 374—5.

²⁾ Wierzbowski: „Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografji pisarzy polskich“. (Tom II. Warszawa 1904, str. 23, Nr. 38).

³⁾ A. Benis: „Ochrona praw autorskich w dawnej Polsce“. (Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1887, str. 423).

pozycji drukarza czy fabrykanta, podobnie jak podawanie ówczesnej ceny papieru, książki, oprawy lub kwoty dłużnej. Miałoby to istotnie znacznie większą wartość, gdyby ceny te zestawiano z wartościami innych przedmiotów, względnie gdyby się je „waloryzowało”. Książka przepelniona tego rodzaju ustępami: „Parvus był dwa razy żonaty. Druga żona Barbara po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż za Bartłomieja Laniusa, nie pozbyła się wszakże książek, które w spadku zostawił jej Stanisław; bo kiedy umarła w r. 1560 zostały imiennie wymienione w inwentarzu jej własności” (str. 80). Natomiast przedruk tego inwentarza byłby istotnie ciekawy.

O pierwszej piarni na gruntach miejskich w Brzuchowicach pod Lwowem pisze autorka w ten sposób, jak gdyby dopiero piarnię tę odkryła, jakkolwiek wspomina już o tem prof. Ptaśnik (Cracovia impressorum XI—XVI ss., str. 121) i należało się tu nań powołać.

W rozdziale ostatnim: „Książka we Lwowie” dowiadujemy się, jak to kradziono wówczas książki i jakie stąd wynikały procesy. Poza tem w *résumé* końcowem wystawia autorka niezbyt pochlebne świadectwo kulturze duchowej lwowskiej XVI wieku. I tutaj możnaby wykazać, iż wysnuto wnioski z fałszywych przesłanek, a to wskutek niedostatecznego pogłębienia ogólnego tła kulturalnego. Szczegółowe rozpatrzenie tej kwestji rozszerzyłoby znacznie ramy niniejszej recenzji.

Streszczamy. Zasadnicza teza autorki da się sprowadzić do twierdzenia, że książki „Ius municipale” i „Speculum Saxonum” drukował dla Szczerbica we Lwowie Scharfenberg i że syndyk lwowski nie miał nic wspólnego z drukarnią. Twierdzenie to w świetle niewyzyskanych dokumentów źródłowych nie da się utrzymać. Wykazaliśmy bowiem, że: 1) analiza typograficzna, zresztą powierzchownie przez autorkę przeprowadzona, nie przynosi w rzeczy tej rozstrzygnięcia; 2) ludzie nauki zaprzętałi się wówczas sprawami drukarskimi (Januszowski); 3) że Szczerbic miał przez czas jakiś drukarnię we Lwowie dowodzi: a) umieszczenie na przedniej karcie obu dzieł napisu „nakładem i kosztem tegoż Pawła Szczerbica”, a na ostatniej „Ius municipale” powtórzenie i zaakcentowanie w słowach „drukowano u P. Szczerbica we Lwowie”, b) przywilej królewski z datą 13 sierpnia 1578 dany na druk tych dzieł „sua opera et sumptibus”.

Książka dr. Jędrzejowskiej jest nowym objawem spotykanej ostatnimi czasy w badaniach naukowych tendencji komplikowania zjawisk prostych i oryginalnego oświetlania faktów ustalonych. Mimo te zastrzeżenia, przyznajemy, że autorka włożyła w studjum swoje wiele sumiennej i rzetelnej pracy. Strona zewnętrzna książki przedstawia się bez zarzutu. Wyposażono ją istotnie w wykwintną szatę typograficzną. Przydałby się niewątpliwie indeks osób.

Jan Bronisław Richter.